GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

17. PAZDZIER. 1918.

NR. 233.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie [illegible]	W Austro-Węgrz. i Zien. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Zien. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Narodowego Stronnictwa [illegible]
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10.—	K 11.—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 25983), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Likwidacya.

Polscy członkowie delegacyi austryackiej złożyli oświadczenie prawnopaństwowe, którem stwierdzili, że uważają się od tej pory jedynie za obywateli Polski zjednoczonej i niepodległej.

Deklaracya ta rozproszy resztki wątpliwości, jakie mogłyby panować na zewnątrz Polski wśród czynników, które kwestyę polską traktują powierzchownie lub kategoryami dzisiaj przeżytemi. W stosunki wewnętrzne, międzydzielnicowe, nie wnosi ona nic nowego. Posłowie polscy wyciągnęli tylko wniosek formalny z tych przesłanek, króre od rozbioru tkwiły niezmiennie w duszy polskiej, a zarazem podsumowali rachunek, przedstawiony państwom rozbiorowym przez Nemezis dziejową. Dlatego oświadczenie Polaków galicyjskich nie zaskoczyło z pewnością sfer decydujących w Wiedniu, które ze zjednoczeniem Polski dawno pogodzić się musiały i których rozumne starania dążą jedynie w tym kierunku, aby z państwem naszem utrzymać na przyszłość jak najlepsze stosunki. Reprezentacya nasza stwierdziła tylko, że przyjęcie przez monarchię trzynastego punktu żądań Wilsona przesądziło sprawę polską i przesądziło przynależność państwową naszej dzielnicy. Przyszłość Galicyi jest ustalona. Obecnie idzie tylko o czas przejściowy, jaki upłynie między chwilą obecną a między formalnem wcieleniem nas do Polski zjednoczonej i niepodległej.

Okres ten powinien przejść spokojnie i bez wstrząśnień przedewszystkiem dzięki temu, że administracya galicyjska znajduje się w ręku Polaków. Nie ma potrzeby usuwać urzędników obcych i zastępować ich własnemi, tak jak to musi uczynić Królestwo w obydwu okupacyach. To, czego wymagał przez pół wieku interes Austryi, to samo ułatwia jej spokojną likwidacyę stosunku z Polską pod względem politycznym. Rozrachunki gospodarcze nastąpią później. Dzisiaj idzie o sprawowanie władzy administracyjnej na rzecz Polski przez tesame czynniki, które dotychczas wypełniały ją na rzecz Austryi. Jesteśmy pewni, że nasi urzędnicy zdają sobie sprawę ze swych obowiązków

Chcemy być dobrze zrozumiani. Idzie nam o wewnętrzne poczucie polskiej przynależności państwowej, jakie musi odtąd przepoić wszystkich funkcyonaryuszów galicyjskiej administracyi we wszystkich jej gałęziach, tak jak przepaja każdego obywatela naszej dzielnicy. Deklaracya, złożona przez reprezentantów naszych, wyraża nasze stanowisko i wszystkich nas obowiązuje, bo we wszystkich imieniu została uczyniona. Opinia będzie więc pod tym kątem śledziła wszelkie objawy działalności publicznej i musi notować sobie dla pamięci wszelkie zboczenia od tej linii zasadniczej, jeżeliby — czego nie dopuszczamy nawet na chwilę — miały w istocie się przydarzyć.

Deklaracyę polską witamy jako krok konieczny i pożyteczny. Każdy promyk światła jest w dzisiejszym chaosie pożądanym a to zarówno dla Polski, jak dla Austryi, bo przyszłe stosunki sąsiedzkie ułożą się tem korzystniej dla stron obu, im jaśniej będą postawione w chwili obecnej. Clara pacta claros faciunt amicos. Z tego wychodząc założenia, jesteśmy przekonani, że likwidacya stosunku między Austryą a Galicyą odbędzie się w rozsądnem porozumieniu i bez żadnych przeszkód, które mogłyby zamącić przyszłe między Polską a monarchią relacye. W Wiedniu rozumieją niezawodnie doniosłość zdarzeń, które my, tutaj, przyjmujemy bez zdumienia jako naturalny bieg sprawiedliwości dziejowej i z których wyciągamy tylko konsekwencye praktyczne.

Dwie drogi.

Dotąd nie powstał w Warszawie nowy gabinet, a przynajmniej nie doszły o tem jeszcze do Krakowa wiadomości. Fakt to bardzo smutny — a przedewszystkiem bardzo niekorzystny, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy. Doniosłe sprawy muszą czekać, aż je ujmie ręka, która będzie mogła już programowo przeprowadzać ich wykonanie. A piętrzą się te sprawy jedna na drugiej. Wszak trzeba przejmować administracyę, odbierać skarb, tworzyć wojsko, układać się co do objęcia kolei i t. d. i t. d. Nie czekając na rząd, trzeba było już rozpocząć pierwsze kroki. Już więc Rada Regencyjna objęła zarząd wojskiem, nakazała nową przysięgę, ogłosiła werbunek, już powstała komisya dla spraw kolejowych, druga dla odbioru administracyi. Ale te wszystkie czynności będą tamowane w normalnym biegu, dopóki nie będzie ustanowionego rządu. Odwleka się przez to także przygotowanie ordynacyi wyborczej dla przyszłej konstytuanty, mającej zdecydować o charakterze przyszłego państwa, uchwalić konstytucyę. Nie można podjąć prac do kongresu pokojowego, gdyż przedewszystkiem trzeba wyznaczyć delegatów pokojowych i t. d.

A przyczyną, że dotąd nowy gabinet nie powstał, jest walka między stronnictwami, różnice zapatrywań między dwiema dużemi grupami politycznemi: Kołem międzypartyjnem a lewicą, gdyż t. z. aktywiści, nieliczni, nie mający silniejszego oparcia w społeczeństwie, prawie nie wchodzą w rachubę, będą mogli bowiem zdobyć przy wyborach ledwie jakąś garstkę mandatów, niedostateczną może nawet dla przywódców tych licznych grupek, z których się składają.

Historya nasza uczy, jak fatalną jest taka walka dwóch stronnictw o mniejwięcej równej sile.

Przeszliśmy taki okres w dobie Augusta III., kiedy gwałtownie trzeba było reform. Obie partye, Czartoryskich i Potockich, pragnęły reform, mniejwięcej jednako je pojmowały, ale każda z nich przeszkadzała drugiej, jeśli tamta je wprowadzić chciała; każda z nich była dostatecznie silną, nawet gdy do niej liczyła się tylko mniejszość posłów sejmowych, by sparaliżować przeciwną partyę w jej dążeniach, żadna zaś, nawet będąca większością w sejmie, nie była dość silną, by sama reformę przeprowadzić.

Objęcie rządów w ręce przez jedną partyę, choćby to nawet była partya mniej daleko patrząca, lepsze jest, niż zwalczanie się dwóch. Ale do tego trzeba, by partya, sama nie mogąc władzy objąć, dozwoliła drugiej, by rządziła, sama rezerwując się do rządów w chwili, gdy tamta z powodu błędów będzie musiała ustąpić. Tak szczęśliwie układały się stosunki w Anglii, że przez długie dziesiątki lat rządzili naprzemian Wighowie i Torysowie, przyczem ta partya, która na razie była mniejszością, choć zawsze dużą, lojalnie przyznawała rządy większości, sama czekała na swoją kolej, a nie rozbijała rządu, nie narażała kraju na bezowocną, szkodliwą walkę.

Objęcie rządów przez partyę większości, to jedna droga właściwa, która może zapewnić istnienie rządu. Ale jest także druga droga — współpraca. W Polsce ani Czartoryscy, ani Potoccy za Augusta III. nie mogli ująć steru w ręce, zwalczani przez drugą partyę, a nie mogli też zdobyć się na to, by się porozumieć. Rezultatem zaś tego było jeszcze większe osłabienie państwa, które ułatwiło następnie pierwszy rozbiór.

Ta druga droga — współdziałanie — wówczas zwłaszcza jest wskazaną, gdy chodzi o okresy groźne, przełomowe. W takich chwilach nie czas na walki, tamujące normalny bieg życia. Jeśli się samemu nie może objąć odpowiedzialności, ani nie chce ustąpić innym miejsca, to jedyną drogą — porozumieć się, usunąć te punkty, które dzielą, na czas dalszy, a oprzeć się na wspólnym programie. Program zaś dla chwili bieżącej jasny dla każdego Polaka: przejęcie władzy od obcych w polskie ręce, przygotowanie się do pracy na kongresie pokojowym. W tych sprawach różnic być nie może między Polakami. Każdy musi chcieć, by władzę państwo polskie przejęło jak najszybciej, każdy musi chcieć, by to państwo polskie było jak największe przy uwzględnieniu zasad sprawiedliwości, gdy chcemy, by objęło wszystko, co naprawdę polskie. Mogą dzielić różnice zapatrywań społecznych. Ale na ich rozstrzygnięcie czasu dość będzie — i tak dopiero sejm przyszły będzie mógł te sprawy załatwić. Inne różnice — mogą mieć tylko partyjne tło, chęć zapewnienia sobie przewagi politycznej — na krótki zresztą czas, bo aż wybory wykażą, do kogo większość w narodzie należy. A partyjne względy, partyjne korzyści, nie powinny nigdy w zdrowem społeczeństwie górować nad interesem całości, zwłaszcza zaś powinny bezwzględnie ustąpić miejsca dobru ogólnemu w takiej przełomowej chwili. To dobro ogólne zaś żąda dziś z całą stanowczością, by nie przewlekało się utworzenie rządu, jako motoru państwowego życia.

Rzeczy polskie.

„Także“?

Według depeszy c. k. Biura korespondencyjnego oświadczenie posłów polskich, złożone w delegacyach, stwierdziło, że posłowie ci „od tej chwili uważają się za poddanych i obywateli wolnego, zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego“. Tymczasem w jednem z pism krakowskich ukazał się tekst inny. Ma z niego wynikać, że posłowie polscy uważają się „także za poddanych i obywateli“ państwa polskiego. Pismo to podało nawet obszerny opis sceny, jaka miała się rozegrać, gdy wsuwano do oświadczenia to dodatkowe słówko. Mianowicie niektórzy politycy konserwatywni oświadczyli, że podpiszą ową deklaracyę tylko wtedy, jeżeli ów bezsensowny przysłówek będzie dodany i dopiero po wtrąceniu go zaopatrzyli oświadczenie swym cennym podpisem.

Konserwatyści galicyjscy przyzwyczaili nas w ostatnim czasie do tylu niespodzianek, że i tej nie moglibyśmy się dziwić, gdyby nie jej nazbyt widoczny absurd. Jak może Polak być równocześnie obywatelem i poddanym dwóch państw? Dlatego wolimy ów epizod rzekomych swarów poselskich traktować jako jedną z wielu dzisiaj kaczek dziennikarskich i wolimy sądzić, że konserwatyści krakowscy wiedzą już dzisiaj, jakiego państwa są obywatelami. Porachunki z dziennikiem, który postawił ich w tak zabawnej sytuacyi, możemy pozostawić im samym.

„Świstek“ jako Nemezis.

Szybciej, niż oczekiwano, nadbiegła odpowiedź prezydenta Wilsona na ostatnią notę Niemiec z d. 12 października. Treść jej da określić się krótko: koalicya przed przystąpieniem do rokowań o pokój żąda, aby naród niemiecki otrząsnął z siebie jarzmo maskowanego absolutyzmu, aby zrzucił władzę, która dotąd nim rządziła, lub by przynajmniej sprowadził ją do stanu faktycznej niemocy i usunął od wszelkiego decydującego wpływu na tok wypadków. Nie będziemy na razie zastanawiali się, jakiemi drogami stać się to może. Są różne: od abdykacyi Wilhelma II, przez abdykacyę Hohenzollernów wogóle, aż do formy najłagodniejszej, do takiej zmiany konstytucyi Rzeszy, aby władza przeszła z dynastyi na lud suwerenny. „Naród niemiecki ma wybór w dokonaniu zmiany“ — oświadcza prezydent Wilson, a to zapewnienie jego w taki zapewne sposób rozumieć należy.

Postulat ten płynie z nieufności do „zdemokratyzowania“ Niemiec, jakie ostatnio pod naciskiem konieczności przedsięwzięto. Koalicya ciągle jeszcze przypuszcza, iż owo połowiczne ludowładztwo, jakie od wczoraj w Niemczech panuje, jest tylko fasadą, za którą kryje się dawna samowładza, obciążona odpowiedzialnością za rzeź czteroletnią. A trzeba przyznać, iż wiele okoliczności może utwierdzać demokracyę zachodnią w tem przeświadczeniu — żeby wspomnieć chociaż nominacyę kanclerza księcia badeńskiego, który jeszcze niedawno był przeciwnikiem demokratyzacyi Niemiec i dzisiaj musi usprawiedliwiać się publicznie a niezbyt zgrabnie z oświadczeń, jakie pod tym względem niedwuznacznie księciu Hohenlohemu był poczynił. Istnieje też jeszcze armia i flota niemiecka. Pierwsza niszczy dalej Francyę i Belgię, cofając się przed zwycięskim naporem wojsk koalicyi, druga z podwodnych zasadzek niweczy codziennie setki ludzkich istnień. Rząd berliński prosi o pokój — główna kwatera prowadzi dalej wojnę systemem tymsamym, który zmobilizował przeciw Niemcom cały świat cywilizowany.

Sprzeczność ta jest tak oślepiająca, iż trzeba ją rozwikłać, jeżeli pokój ma stać się faktem. Rozwikłanie zaś mogłoby nastąpić tylko wówczas, gdyby koalicya doszła do przekonania, że nigdy już nie uzyskają wpływu na losy Niemiec te sfery i te jednostki rządzące, które owe piekielne metody przyjęły i do ostatnich doprowadziły konsekwencyj. Zwycięscy Niemiec chcą mieć pewność, że polityka gwałtu jest usuniętą na zawsze. Inaczej nie mogą oni uwierzyć w żadne zapewnienia uczuć pokojowych, bo nie mają gwarancyi, czy za czas jakiś nie zbierze się znów parlament niemiecki, aby przyjąć do wiadomości nowe wypowiedzenie wojny i skrzepić się na duchu wysłuchaniem wielkiej maksymy politycznej: „Nun aber werden wir sie dreschen!“ Wojna ta byłaby nonsensem, gdyby zakończył ją pokój chwilowy, nietrwały, zawisły od widzimisię jednostek. Krew milionów nie może pójść na nawóz pod przyszłe morderstwa masowe, lecz musi użyźnić świat pod nowy cywilizowany porządek ludzkości, pod porządek prawny, którego dotychczas nie było w stosunkach międzynarodowych. Tak wygląda założenie koalicyi, z którego płynie jej obecny postulat, do Niemiec wystosowany.

Nie będziemy w tej chwili przypominali jak uzasadnioną jest ta nieufność. Potwierdziły ją w czasie wojny dziesiątki faktów. Od czegóż rozpoczęły Niemcy swoją „akcyę dyplomatyczną“, jeżeli nie od oświadczenia, że traktat neutralności Belgii jest „świstkiem papieru“ — ten traktat, który one własnym podpisem stwierdziły. Z czem walczyła Ameryka przez lat trzy z górą, jeżeli nie z próbami dezorganizacyi jej życia przemysłowego przez emisaryuszów berlińskich, i z czem spotkała się nakoniec, jeżeli nie z próbą podburzenia Meksyku przeciw Stanom — i to właśnie w chwili, gdy urzędowy Berlin rozpływał się w uniżonościach dla neutralnego jeszcze wtedy Waszyngtonu? Jedno z takich doświadczeń wystarczyłoby,

Wilk.

Bajka Szczedrina.

(Dokończenie).

— Ale ja, oprócz mięsnych pokarmów — ani rusz! Ot, choćby wasza miłość wziąć naprzykład: to i malinki ci smakują, miodku sobie od pszczół pożyczysz, owsa pocmokasz, dla mnie zaś wszystko mogłoby nie istnieć! Ma też wasza miłość prócz tego jeszcze jedną ulgę; w zimie, gdy się ułożysz w barłogu, nic ci, oprócz własnej łapy nie trzeba. Dla mnie i w zimie i w lecie niema ani jednej chwili, żebym nie przemyśliwał o pożywieniu! I to wciąż o mięsku! Więc w jakiż sposób zdobędę sobie ten pokarm, jeśli przedtem nie zarżnę lub nie uduszę?

Zadumał się niedźwiedź nad temi wilczemi słowami, ale jeszcze chciał popróbować.

— Ale mógłbyś — powiada — trochę delikatniej, lub jakoś...

— Ja też, o ile mogę, staram się delikatnie. Lis — ten się znęca; szarpie raz — odskoczy, znowu skubnie — i znowu odskoczy... Ja tam odrazu za gardło chwycę — i kwita!

Niedźwiedź zamyślił się jeszcze głębiej. Widzi, że wilk mu szczerą prawdę tnie, ale jeszcze obawia się puścić go na wolność, aby się znowu do rozboju nie wziął.

— Skrusz się, wilku! — powiada.

—Wasza miłość, nie mam ja się czego kruszyć. Nikt nie jest wrogiem własnego żywota, więc i ja też; jakaż jest w danym wypadku moja wina?

Cóż tu począć? — pomyślał niedźwiedź i wreszcie zadecydował:

— Najnieszczęśliwszy z ciebie zwierz — ot, co ci powiem: Nie mogę ja cię sądzić, choć wiem, że wielki grzech na duszę biorę, wracając ci wolność. Jedno dodać mogę: na twojem miejscu, nie tylko życia bym nie cenił, lecz uważałby śmierć dla siebie za dobrodziejstwo! Rozważ moje słowa!

I puścił wilka na cztery wiatry.

Wilk, wyswobodziwszy się z łap niedźwiedzia, zaraz znowu wziął się do dawnego rzemiosła. Jęczy przez niego las, i koniec. Zakradłszy się do jednej i tej samej wioski, po dwóch lub trzech nocach całe stado wytępił — i nic sobie z tego nie robi. Wyleguje się z pełnym brzuchem w błocie, przeciąga się i oczy przymruża. Nawet przeciw niedźwiedziowi, dobroczyńcy swemu, z wojną wystąpił, ale ten, na szczęście, odrazu się zmiarkował i tylko z daleka łapą mu pogroził.

Długo bardzo dopuszczał się takich gwałtów, ale i na niego przyszła nareszcie starość. Siły zmniejszyły się, zwinność opuściła go, a w dodatku chłop przetrącił mu kość pacierzową polanem; choć się wylężał, ale już bądźcobądź ani podobny był do dawnego junaka-zbójcy.

Puści się w pogoń za zającem — a nogi nie słuchają. Wyjdzie na skraj lasu popróbować, czy nie da się porwać owieczki — a tu psy biegną i ujadają. Podwinie ogon pod siebie i wraca z próżnym brzuchem.

— Czyliżbym ja się i psów bać już zaczął? — zadaje sobie pytanie.

I zawył. Sowa huka po lesie, on zaś w błocie wyje — aż strach, jaki popłoch we wsi powstaje! Raz powlókł się z podwiniętym ogonem do legowiska, aby tam spokojnie wziąć rzeczy na rozum.

Ale mu ten rozum nic nowego nie wyjaśnił, prócz tego, co już oddawna wiedział, a mianowicie: że w żaden inny sposób wilk istnieć nie może, tylko musi rozbijać i mordować. Położył się na ziemi na brzuchu, lecz wyleżeć nie może. Rozum — mówi jedno, a we wnętrznościach — gorzej co innego. Czy go niemoce osłabiły, czy go starość do ruiny doprowadziła, czy też głód unędził — dość, że nie może odzyskać dawnego panowania nad sobą samym. W uszach grzmi mu ustawicznie: „przeklęty morderca! łupiskóra!“ Cóż z tego, że on się do żadnej winy nie poczuwa? Przecież mimo to przekleństw nie zagłuszy!

Teraz już i za zającami przestał się uganiać, jeszcze tylko za ptakami się kręci. Schwyci czasem młodą wronę lub pisklę jakie — i tak się nasyca. Ale nawet i wtedy inne pisklęta wrzeszczą chórem: „Przeklęty! przeklęty! przeklęty!“

W samej rzeczy — przeklęty. Bo jakżeż to żyć dlatego tylko, aby mordować i rozbojem się trudnić? Przypuśćmy, że przeklinają go niesłusznie, bezpodstawnie — bo zabija nie z własnej woli — ale jakże tu nie przeklinać go? Sam sobie też coraz częściej powtarzał: „Prawda, że przeklęty! Przeklęty jestem; mordercą, łupiskórą“. Ale mimo to głód go męczył, więc chodził za łupem, dusił, rozrywał, szarpał...

Wreszcie począł wzywać śmierci. „Śmierci! śmierci! Ach, żebyś ty uwolniła odemnie zwierzęta, chłopów i ptaki! Żebyś mię uwolniła odemnie samego!“ — wył we dnie i w nocy, patrząc w niebo. Zwierzęta zaś i chłopi, słysząc jego wycie, wołali ze strachem: „Morderca! morderca! morderca!“ Nawet przed niebem użalić się nie mógł bez tego, aby się ze wszech stron przekleństwa nie sypały.

Nakoniec śmierć ulitowała się nad nim. Przyszli w owe strony „łukasze“, więc okoliczni obywatele ziemscy skorzystali z ich przybycia, aby urządzić polowanie na wilka. Leży sobie raz wilk w legowisku i słyszy — że go wołają. Wstał i poszedł. Widzi: z przodu wytyczono przed nim drogę wiechami, z tyłu zaś i z boków śledzą go chłopi. Nie usiłował jednak wcale przedrzeć się, lecz, zwiesiwszy głowę na dół, szedł na spotkanie śmierci....

Nagle uderzyło go coś między oczy.

— Oto jest śmierć... śmierć-wybawicielka.

aby przekonać koalicyę, że według teoryi dyplomatycznej Berlina dozwolonym jest każdy gwałt i każde oszustwo względem innego państwa, jeżeli daje jakąś obietnicę skuteczności. A doświadczeń takich było wiele.

„Naród niemiecki" ma do wyboru dokonać „zmiany". Ma do wyboru: wolność i pokój lub maskowany absolutyzm i wojnę. Co obierze? Wieki całe kształtowały psychologię narodu niemieckiego w kierunku dobrowolnego niewolnictwa, które ucieleśniało się we wszechwładzy państwowej, a podczas wojny doszło do punktu kulminacyjnego.

Czy świadomość tego przeważy na wiekowem przywyknieniu do chodzenia na pasku? Czy Niemcy zdobędą się w interesie swej przyszłości na taką stanowczość, aby wziąć sobie wolność i stanąć wśród świata cywilizowanego na stanowisku równouprawnionem z innymi narodami?

Na odpowiedź nie będziemy czekali długo. Zależy od niej skończenie lub przewleczenie wojny, której wynik jest już dzisiaj przesądzony. Zależy od niej życie jeszcze kilkuset może tysięcy Niemców,

Oto położenie, które zostało stworzone najnowszym krokiem prezydenta Wilsona.

Od Wydawnictwa.

Z powodu niesłychanego podniesienia się kosztów wydawnictwa powziął komitet wydawców codziennych pism krakowskich na posiedzeniu z dnia 30. września b. r. jednomyślną uchwałę, wedle której dzienniki krakowskie przyjmować będą ogłoszenia i komunikaty prywatnych przedsiębiorstw, instytucyj, klubów i t. d. jedynie za opłatą wedle następujących zasad:

I. Za pełną cenę ogłoszoną w nagłówku dziennika
(bez żadnych opustów):

Komunikaty i sprawozdania:
1) wszystkich instytucyj finansowych, zarobkowych i gospodarczych;
2) wszystkich przedsiębiorstw widowiskowych, koncertowych i t. p., bez względu na cel przedstawienia;
3) wszystkich przedsiębiorstw sportowych.

II. Po normalnej taryfie ogłoszeń bez względu na miejsce, t. j. stronę i dział, w którym ogłoszenie będzie umieszczone:
a) komunikaty klubów towarzyskich.

III. Po cenie kosztów druku:
a) komunikaty stowarzyszeń dobroczynnych, humanitarnych i społecznych.

IV. Bezpłatnie:
a) komunikaty Towarzystw i instytucyj naukowych i oświatowych (sztuka);
b) komunikaty Stowarzyszeń akademickich.

Wszystkie odnośne komunikaty i sprawozdania należy przeto przesyłać **nie do Redakcyi, lecz do Administracyi naszego pisma.**

KRONIKA.

CZWARTEK 17 Jadwigi	Wschód słońca o godz. 6·07 r. Zachód „ „ 4·45 w. Długość dnia godzin 10 m. 42

Z miasta.

PO STAREMU. Niedawno temu wzięła się policya do przestrzegania porządku w tramwajach. Trwało to jednak krótko, a obecnie dzieje się znowu wszystko po staremu. Tłocza się ludzie do wozów bez żadnego względu na to, czy jest miejsce, uczepiają się po bokach wozu, jadą na stopniach stojąc, a tego nie widzi ani służba tramwajowa, ani policyanci. Niedawno temu trzeba było za taką jazdę zapłacić karę, teraz tosamo uchodzi bezkarnie, aż dopiero jakiś nowy wypadek spowoduje nowe posiedzenie znawców w dyrekcyi policyi i znowu gorliwość jej organów na kilka dni. Zwracamy na to uwagę, póki jeszcze czas.

Pozatem są nieprawidłowości w ruchu wozów. I tak często jedzie jeden wóz bez przyprzążki, a wtedy są stosunki niemożliwe. Bo oto na każdym przystanku czeka mnóstwo ludzi i zaczyna się istna bitwa przy wsiadaniu. Ma się to tłómaczyć niedostatkiem wozów. Tymczasem możemy stwierdzić, że tak nie bywa. Np. przy moście podgórskim (na ...rym) stoją wozy, przeznaczone do przyprzęgania, a wyjeżdża stamtąd jeden wóz ... bez przyprzążki. Pocóż te więc wozy tam czekają? Oprócz tego w godzinach południowych przy tymsamym moście zachodzą dziwne opóźnienia w ruchu. I tak, czekając np. na Wolnicy, można bardzo często widzieć, że od miasta jedzie jeden, drugi, trzeci wóz do mostu, a od mostu żaden się nie pojawia, aż w końcu po trzech wozach, które tam już przybyły, nadjeżdża od mostu jeden wóz, kiedy te wszystkie, co tam zajechały, były podwójne. Tymczasem na Wolnicy powstało już koło toru całe miasteczko ludzi czekających, a ten jeden wóz, który nadjeżdża, jest już całkowicie wypełniony. Widać więc, że są nieporządki w ruchu, bo ten wóz wypełnili ludzie już przy moście podgórskim, tak długo on tam więc stał bez potrzeby, kiedy od miasta przybyły aż trzy wozy podwójne. Wogóle powinno się puszczać tylko wozy podwójne, bo wóz pojedynczy nie wystarcza i tylko się przyczynia do powiększenia ścisku, następnie zaś należy przyspieszyć ruch wozów, ażeby na końcu linii nie stały bez potrzeby wozy, zamiast zaraz wyruszać. Oczywiście muszą tu być jakieś przepisy, które służba zachować powinna, ale chodzi o nadzór inteligentny, którego wcale niema. Kontrolorzy oglądają tylko bilety, a o ruch się wcale nie troszczą...

Wchodzenie przez pierwszą klasę do drugiej powinno być zabronione. Odbywa się to bowiem w ten sposób, że wpada hałastra z tobołami, koszami, kuframi i żeby się dostać prędzej do drugiej klasy, wali się po nogach osób tam siedzących, przemocą. Tak bywa na linii Kazimierskiej codziennie i prawie nigdy nie zwraca na to uwagi biloterka. Przyznać należy, że służba jej jest ciężka, ale w ten sposób zwiększa się jeszcze zamieszanie w tramwajach.

PRACE GEOGRAFICZNE ROMERA NA INDEKSIE. Cenzura austryacka nie pozwoliła na wywóz do Szwajcaryi I zeszytu Prac geograficznych prof. E. Romera, p. t. „Czekanowski — Stosunki narodowościowowyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficyalnych". Jest to widoczne bezprawie cenzury, gdyż chodzi tu o pracę naukową i to na temat, który interesom Austryi bezwarunkowo zaszkodzić nie może. Nakładca tej książki, Książnica Polska T. N. S. W., zwróciła się też do posłów i ministerstwa Galicyi o usunięcie tego bezprawia.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj wznowiony na wieczory czwartkowe dramat Przybyszewskiego „Dla szczęścia" z pp. Bednarzewską, Drzewiecką, Sosnowskim i Staszewskim. W piątek, z powodu generalnej próby z „Wyzwolenia" — teatr zamknięty. W sobotę „Wesele", które w pełni powodzenia, musiało na afiszu ustąpić miejsca ostatnim nowościom.

Próby z przygotowywanego na uroczystość jubileuszu „Wyzwolenia" są w pełnym toku. Reżyseruje p. Sosnowski z całym pietyzmem dla tego dzieła, przygotowuje je z wielką staranności. Podniosły dramat Wyspiańskiego, tak doskonale odpowiadający chwili obecnej, ma jeszcze i tą obecnie aktualność, że właściwym jego bohaterem jest scena krakowska, obchodząca swój ćwierćwiekowy jubileusz. W „Wyzwoleniu" występuje prawie cały zespół artystów z pp. Solską-Grosser (Harfiarka), Łuszczkiewicz-Gallową (Muza), Kamińską (wróżka), Pancewiczową (Hestja), Nowakowskim (Konrad), Kośniakim (Geniusz), Bończą (Prezes), Noskowskim (Reżyser), Feldmanem (Aktor) i Jednowskim (Starzec) w rolach głównych. „Wyzwolenie" powtórzone będzie w poniedziałek 21, wtorek 22 i środę 23 b. m.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Z powodu zapadnięcia paru osób z personalu na influenzę hiszpańską, repertuar bieżącego tygodnia musi uledz z konieczności zmianie. I tak dziś wystawia nasz teatr „Głośną sprawę", która nadto powtórzona będzie na przedstawieniu popołudniowem dla młodzieży szkolnej w sobotę, zamiast zapowiedzianych „Dam i huzarów"; jutro „Krakowiacy i górale", z których dochód przypadnie na rzecz Opieki Legionów; w sobotę wieczór wznowienie dawno nie granej operetki „Baron Kimel"; na niedzielę zaś zapowiada afisz na popołudniu Schillerowskich „Zbójców", a na wieczór niezrównany w swojej wesołości „Dom otwarty".

NAJBLIŻSZE NOWOŚCI W TEATRZE POWSZECHNYM. Jak się dowiadujemy, dyrekcya teatru Powszechnego przygotowuje do wystawienia w najbliższym czasie w zakresie dramatu „Piękną żonkę" Bałuckiego z p. Morską w roli tytułowej — z okazyi okresu Dnia Zadusznego: „Hanusię" Hauptmana z p. Gzylewską w roli tytułowej; „Panią X" Bissona z p. Bednarzewską, artystką miej. teatru im. Słowackiego, w roli tytułowej; „Pieśń nad pieśniami" Józefa Wiśniowskiego, z uwagi na dostojność i podniosłość chwili obecnej; „Podjazd nieprzyjacielski" Wł. Zalewskiego"; „Nikt mnie nie zna" Fredry; „Chłopów arystokratów" Anczyca: „Wujaszka Alfonsa" Dobrzańskiego, oraz doskonałą sztukę francuską p. t. „W łodzi podwodnej".

W dziedzinie operetki ukażą się w najbliższej przyszłości: wznowienie „Domku trzech dziewcząt" i „Hrabia Luxemburg" z gościnnymi występami wybitnych primadonn operetkowych; w końcu, jako zupełna nowość w tym sezonie, prześliczny balet polski „Wesele w Ojcowie", nad którym pracuje już od dłuższego czasu reżyser p. Koszutski.

INFLUENZA HISZPAŃSKA. Miejski Urząd zdrowia podaje do wiadomości, że w ostatnim tygodniu t. j. w czasie od 6 do 12 b. m., zmarło na influenzę w Krakowie 61 osób, a na zapalenie płuc 24 osób. W porównaniu z przeszłym tygodniem okazuje się mały spadek; w czasie bowiem od 29 września do 5 października b. r., po doliczeniu spóźnionych doniesień, zmarło na influenzę 64 osoby, a na zapalenie płuc 34 osób.

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. W piątek dnia 18 b. m. odbędzie się w teatrze Powszechnym przedstawienie „Krakowiacy i górale" na dochód Tygodnia opieki legionowej. Przed przedstawieniem wygłosi p. Anita Hamerska wiersz okolicznościowy, napisany przez p. Stanisława Stworę. W dniu tym odbywać się będzie w gmachu teatru Powszechnego sprzedaż pamiątkowych odznak i orzełków legionowych z datą proklamacyi (7 X. 1918).

TRAGEDYA ŻOŁNIERZA. Wczoraj w piwnicy jednego z budynków na Zamku znaleziono zwłoki powieszonego żołnierza. Oględziny lekarskie stwierdziły, że zwłoki wisiały od trzech tygodni. Denat nazywał się Franciszek Sebesta i był żołnierzem 13 p. p.

„OBYWATEL POLSKI" MOJŻESZOWEGO WYZNANIA. Wczoraj rano na dworcu tutejszym w wagonie pociągu, który nadszedł od strony Granicy, jakiś młody żydek zrobił awanturę, obrzucając obelgami naród polski. Policya wkroczyła, chcąc go aresztować, przyczem padły znów słowa obrażające Polskę. Zaprowadzony na inspekcyę policyjną pod Zamkiem, nie chciał zrazu się wylegitymować. Wreszcie zeznał, że nazywa się Mojżesz Urbaś, liczy lat 19 i pochodzi z Klemensowa w Królestwie. Oddany zostanie władzom sądowym pod zarzutem obrazy narodowości polskiej.

TOWARY SIĘ POJAWIAJĄ w sklepach krakowskich na skutek konwersacyi pokojowej prezydenta Wilsona z Niemcami. Zwłaszcza pojawiły się towary kolonialne. Między innymi kawa cejlońska znalazła się nagle w sklepach, gdzie ją sprzedają w cenie po 150 K za klg.

BOGATY ŻEBRAK. Wczoraj organa policyi aresztowały 48-letniego Hersza Zrogena, który chodził po domach i żebrał, nosząc z sobą duży tobół. „Żebrak" ten zwrócił uwagę policyanta, który go aresztował. Na inspekcyi przy rewizyi okazało się nietylko, że w tobole jest wiele skradzionej bielizny, ale że ubogi żebrak posiada przy sobie ładną sumkę, bo 5550 kor.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. We wczorajszym porannym numerze podaliśmy wiadomość, że niejaki Józef Stanisław Janicki, używając munduru urzędnika kolejowego, wyłudza od łatwowiernych osób zadatki na prowianty z Ukrainy. Wczoraj udało się go wyśledzić i aresztować policyi w Tarnowie.

PASERSTWO. Aresztowano pod zarzutem paserstwa 48-letniego Leona Safrana i 23-letn. Gustę Hauswirth. Nabrali one od włamywaczy skóry, wartości 30.000 koron. Skóry te skradziono w Bochni Mojżeszowi Lichtarzowi. Sprawców poszukuje policya tarnowska.

KIESZONKOWCY. Policya aresztowała wczoraj szajkę kieszonkowców, składających się z czterech nieletnich przestępców. Odebrano od nich portmonetkę z kwotą 500 koron, ewiker w złotej oprawie, oraz kilka pugilaresów z różnemi kwotami. Rzeczy te są do odebrania w urzędzie policyjnym pod Zamkiem.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano praktykanta handlowego Jana B., za kradzież w jednym z magazynów materyi jedwabnej, wartości 1000 koron. Materyę odebrano. — Za kradzież sukna z wozów kolejowych aresztowano 20-letniego Fr. Cywickiego, robotnika kolejowego.

Z Polski i ze świata.

NA PIERWSZY OKRĘT POLSKI. Dzienniki warszawskie donoszą: Prezydent Warszawy Drzewiecki otrzymał list, w którym bezimienny autor pisze, że wobec postawienia przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, jako trzynasty punkt warunków pokojowych utworzenia państwa polskiego, składającego się z trzech zaborów, z dostępem do morza i z miastem Gdańskiem, składa 1000 mk. na zainicyowanie funduszu na zbudowanie pierwszego statku handlowej floty polskiej w Gdańsku. Ofiarodawca stawia przytem warunek, aby pierwszy ten polski statek handlowy morski był ochrzczony imieniem Wilsona, w dowód wdzięczności Polaków. Ofiarowane 1000 mk. złożone są w depozytach miejskich.

JAK NIEMCY POJMUJĄ EWAKUACYĘ. Z Warszawy donoszą: Mimo protestu Rady miejskiej, Niemcy przystąpili do grabieży urządzeń elektrowni warszawskiej. W sobotę wywieźli już połowę olbrzymiej turbinowej maszyny, o sile 6000 hp. Jeżeli tak dalej pójdzie, te rozkradną jeszcze przed wyjściem wszystko, co się tylko da wywieźć.

ZAMYKANIE SZKÓŁ Z POWODU HISZPANKI. Zarząd główny T. S. L. otrzymał z Mor. Ostrawy zawiadomienie, że wszystkie tamtejsze szkoły ludowe, wydziałowe i średnie, oraz ochronki zostały z powodu szerzącej się „hiszpanki" zamknięte na czas od 6 do 20 b. m.

Również w Białej zostały zamknięte, z tegosamego powodu, polskie gimnazya i seminaryum.

EPIDEMIA INFLUENZY NA ŚLĄSKU. Z Cieszyna piszą: Influenza hiszpańska przybiera w Cieszynie i okolicy, jakoteż na całym Śląsku, zwłaszcza koło Strumienia i Bogumina, coraz to groźniejsze rozmiary. Coraz częściej widać niecierpliwie popędzane konie, wiozące lekarza do chorego lub księdza na pogrzeb, coraz częściej odzywa się głos dzwonka, zwiastujący nadchodzącego księdza w ostatnimi Sakramentami św., z dnia na dzień powiększa się liczba klepsydr i kartek pogrzebowych w oknach. Zaraza panująca na razie niezbadana, jest o wiele większem nieszczęściem i niebezpieczeństwem, niżby to można sądzić z rozbawionych twarzy, zdążających do kina i teatru, które to miejsca przedewszystkiem, jak wozy kolejowe, tramwaje i szkoły są zbiornikami zarazków.

Zawiadomienia i komunikaty.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Podobnie jak w latach poprzednich, będą się w tym roku odbywały wykłady uniwersyteckie, dostępne dla ogółu publiczności, począwszy od dnia 23 b. m., w środy, piątki i niedziele o godz. 7 wieczór, w sali wykładowej Zakładu fizycznego (Collegium Witkowskiego, obok Collegium Novum). Amfiteatralna sala może pomieścić wygodnie ponad 300 słuchaczy. Jesienna serya wykładów obejmie cykl prelekcyj z historyi politycznej Europy aż do czasów tej wojny (wykładający prof. ... Zimmermann, prof. Adam Krzyżanowski, ... Sobieski) i drugi cykl wykładów o ... Północnej, jej przyrodzie, potędze ... czej, nauce i filozofii (prelegenci prof. ... Sawicki, Siedlecki, Smoleński, Garbowski, Taylor i Rybarski). Pomiędzy oboma cyklami odbędą się wykłady docenta Dra Lorii z dziedziny fizyki. Na seryę zimową, po Nowym Roku, przygotowuje zarząd Powszechnych wykładów uniwer. szereg prelekcyj o kulturze i historyi **narodów słowiańskich** przy pomocy sił miejscowych i zamiejscowych. Przewodniczącym zarządu P. W. UN. na trzy lata został profesor Uniwersytetu Jagiell. Dr Zdzisław **Jachimecki**, członkami wybrani zostali profesorowie: Godlewski, Siedlecki ks. Zimmermann, ks. Zegadliński, Krzyżanowski, Kutrzeba, Ciechanowski, Mann, Sawicki i Smoleński.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Obecna wystawa obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim l. 4, zostanie z końcem bieżącego miesiąca zmieniona. Zainteresowanie, jakie obudziły obrazy Leona Wyczółkowskiego, Jacka Malczewskiego i Juliana Fałata, powoduje ustwiczny i niesłabnący ruch w nowo przebudowanych salach Towarzystwa. Na całość wystawy składają się nadto dzieła: A. Karpińskiego, H. Uziembły, Fr. Turka, J. Bukowskiego, T. Grotta, Vl. Hoffmanna, W. Kossaka, A. Procajłowicza, St. Filipkiewicza, L. Piccarda, M. Dudka i nieśmiertelne karykatury K. Sichulskiego, wyobrażające wybitne osoby ze świata politycznego i artystycznego. — Dnia 28 b. m. zbierze się „Jury", celem przygotowania materyału na najbliższą wystawę Towarzystwa sztuk pięknych.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w Grand-Hotelu. Mówić będzie Dr Tadeusz Szydłowski na temat „O groźnym stanie zamków polskich".

PORTRETY BOHATERÓW NARODOWYCH. Zarząd główny T. S. L. wdrożył szeroko zakrojoną akcyę, celem zachęcenia szerokich warstw narodu do przybierania ścian lub mieszkalnych, sal szkolnych, Rad powiatowych, domów ludowych, czytelń, burs, ochronek, lokali wszelkich stowarzyszeń w obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, w otoczeniu herbów ziem polskich, oraz portrety bohaterów i wieszczów narodowych. Wydane w tym celu obrazy i portrety są do nabycia w T. S. L. (Kraków, św. Anny 5) po cenie K 6, 5 i 4 za egzemplarz kolorowany. W domu każdego Polaka znaleźć się winny portrety drogich sercu naszemu postaci, aby, zwłaszcza młodzież miała je wciąż przed oczami, jako wzór do naśladowania.

PODZIĘKOWANIE. W imieniu Komitetu opieki nad Domem sierocym w Białym Prądniku składamy niniejszem serdeczne i szczere podziękowanie p. staroście Dr Stadzińskiemu za łaskawą, a tak prawdziwie po obywatelsku pojętą opiekę, jaką roztoczył nad Domem sierót polskich w Prądniku Białym, przeznaczając temu schronisku większe ilości zapasów, pochodzących z rekwizycyi, robionych na kolei. Zapasy, otrzymywane w tych najcięższych miesiącach przednówku, wybawiały Dom sierocy niejednokrotnie z kłopotów aprowizacyjnych, a także i pieniężnych, bo oddawane były po cenach maksymalnych. Zanosimy też serdeczną prośbę o dalszą, tak skuteczną pomoc. P. dyr. Lebiedzińskiemu, kierownikowi biura starostwa, również składamy serdeczne podziękowanie za życzliwe uwzględnianie potrzeb Domu sierocego.

Za Komitet: Jadwiga Buszczyńska, Jadwiga Godlewska.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 17 b. m.: „Dla szczęścia" St. Przybyszewskiego.
Piątek 18 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 19 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.
Niedziela 20 b. m.: w południe o godz. 12-tej Uroczysty obchód jubileuszowy; wieczorem Uroczyste przedstawienie „Wyzwolenia", dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 17 b. m.: „Głośna sprawa".
Piątek 18 b. m.: „Krakowiacy i górale".
Sobota 19 b. m.: popoł. „Głośna sprawa"; wieczorem „Baron Kimel".
Niedziela 20 b. m.: popoł. „Zbójcy"; wieczorem „Dom otwarty".

Występy Niny Dolli na prowincyi.
W Kołomyi 17 października.
We Lwowie 20 października.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 17 października.
Urzędowo donoszą dnia 16 października:

Na Sasso Rosso udaremniły nasze wojska zabezpieczające atak włoski.

W Serbii i w Albanii nasze ruchy i zarządzenia przeprowadzane są bez oddziaływania na nie nieprzyjaciela.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 17 października.
Urzędowo donoszą dnia 16 października:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa ks. Ruprechta. We Flandryi nieprzyjaciel kontynuował swoje ataki. Główny cios skierował się na Thourhout i na kolej Isegem—Kortrik. Także w innych odcinkach frontu wykonywał nieprzyjaciel gwałtowne ataki, często popierane czołgami. W niektórych miejscach wojska nasze utrzymały swe stanowiska, w innych cofnęły się walcząc i odpierały nieprzyjaciela z tylnych punktów oparcia często kontratakiem. Na północnem skrzydle atakowany Tourhout pozostał w naszym ręku. Próby nieprzyjaciela, by wtargnąć między Werken a Tourhout w kierunku północnym, udaremniły przedewszystkiem wojska 38 dywizyi obrony krajowej. Na południe od Tourhout utrzymaliśmy linię Lichterwelde—Isegem. Na południe od Isegem udało się przeciwnikowi wtargnąć poza kolej Isegem—Kortrik. Na wschód od kolei wstrzymaliśmy go. Na zachód i południowy zachód od Lille odsunęliśmy naszą linię nieco od nieprzyjaciela.

Grupa następcy tronu niem. Między Bohain a Oisą zaatakował nas nieprzyjaciel znowu po silnem przygotowaniu ogniowem. Na północ od drogi Bohain—Aisonville wstrzymaliśmy go ogniem. Aisonville utrzymano po gwałtownej walce z nieprzyjacielem, który kilkakrotnie szturmował bardzo znacznemi siłami. Także na północ od Oisy, przed Heercheaude, nieprzyjacielski atak rozbił się przed naszemi liniami. Szósta bawarska dywizya piechoty, która już prawie od sześciu tygodni stoi wciąż w polu, odznaczyła się tutaj znowu. Walki przed naszemi nowemi stanowiskami na północ i północny wschód od Laon i na zachód od Aisny. Zadaliśmy w nich nieprzyjacielowi ciężkie straty. Stoi on ... na południe od Serre i mniejwięcej na ... Liesse—Sissenne—La Thour—St. Germainmont. Na froncie Aisny walki wywiadowcze. Między Olizy a Grand Prex ku Caron opróżniliśmy mały łuk, wystający według Aisny. Walczące tam wojsko wywarło nieprzyjaciela także wczoraj do ataków pełnych strat i w ten sposób osiągnęło zupełnie swój cel, związany z chwilowem utrzymywaniem terenu.

Grupa gen. Gallwitza. Między Argonami a Mozą rozbiły się gwałtowne ataki Amerykanów w naszym ogniu i w naszym kontrataku. Nieprzyjaciel także wczoraj mimo użycia przemagających sił i przewagi artyleryi wraz z czołgami zdobył tylko niewiele terenu. Na północ od Juvin, koło lasu Bathonville i na północny wschód od Cunel toczyły się walki, które skończyły się z zapadnięciem zmroku. Na wschodnim brzegu Mozy ataki, skierowane między Mozą a na północny zachód od Heg, rozproszyły się wśród lasów na bardzo gwałtowne walki częściowe, które skończyły się dla nas korzystnie. Amerykanie ponieśli także wczoraj bardzo ciężkie straty. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo wieczorem. Na północny-wschód od Roselaers w odcinku Selle, koło Haussy, między Aire a Mozą i na wschodnim brzegu Mozy załamały się ataki nieprzyjaciela. Przepełnione uchodźcami francuskimi miasto Denain stoi wciąż pod ogniem dział angielskich. Nieprzyjaciel ostrzeliwał także miejsce odpustowe Liesse.

Upadek Menin.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi: Anglicy zajęli Menin.

Zamach na Tiszę.

Budapeszt. B. kor. Gdy po posiedzeniu sejmu hr. Tisza wsiadł do samochodu chciał doń **strzelić z rewolweru** jakiś młodzieniec. Szofer uderzył go w twarz, tak, że młodzieńcowi wypadł rewolwer z ręki. Na policyi zeznał on, że nazywa się Jan Lekay Leitner i jest urzędnikiem prywatnym. Chciał zabić Tiszę, ponieważ uważa go za jedyną przeszkodę do zawarcia pokoju.

Nowy zamach na Lenina.

Lipsk. B. kor. Według doniesienia specyalnych sprawozdawców „Leipziger Ztg." z Kijowa, w Kursku dokonano nowego zamachu na Lenina. Lenin jest ranny strzałem w łopatkę. Sprawca zamachu należy do „Ligi zemsty", pochodzi z Witebska, jest registratorem biura informacyjnego prasy sowietów, nazywa się Dwanicki. Uwięziono go.

Manifest o podziale Austryi.

Wiedeń. (Telefonem). Prezydent ministrów zaprosił dzisiaj przywódców stronnictw parlamentarnych, aby poinformować ich o historycznym zwrocie, jaki jutro zostanie ogłoszony. Jutro bowiem ukaże się manifest cesarski zapowiadający przekształcenie Austryi.

„Acht Uhr Blatt“ podaje o tym manifeście następujące informacye: Proklamacya cesarska zarządzi bezpośrednie przystąpienie do przygotowań dla utworzenia państw i rządów narodowych. Wzywa ona narody do ukonstytuowania Zgromadzeń narodowych, które przeprowadzą wybór rządów narodowych. W ten sposób Austrya zostanie przekształcona w związek państw narodowych. Powstaną cztery państwa: Austryacko-niemieckie, Czecho-słowackie, Poł. Słowiańskie i Ruskie. Wspólnością tych państw będzie osoba panującego, reprezentacya na zewnątrz i obrona.

„Abend“ donosi prawie to samo o utworzeniu czterech państw i powiada, że manifest wezwie ludy Austryi, aby się ukonstytuowały w państwa w obszarach osiedlenia. Granicą zachodnią państwa Ruskiego będzie San. Granicą państwa poł. Słowiańskiego od strony niemieckiej będzie Drawa. Państwo czeskie nie będzie obejmowało niemieckich obszarów w Czechach.

Co do ostatniej wiadomości to z kół poselskich informują, że manifest nie wymienia linii Sanu jako granicy ruskiej, ale mówi jedynie o granicach osiedlenia.

Hr. Burian o nocie Wilsona.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej minister spraw zagranicznych hr. Burian złożył następujące oświadczenie:

Wysoka Komisyo!

Nie chcąc mówić o rzeczach znanych panom, pozwólcie sobie, korzystając z uprzejmego zezwolenia panów zrezygnować z wygłoszenia mego expose. Pozwólcie sobie uczynić tylko kilka uwag o tyle o ile można powiedzieć, że od wczoraj położenie doznało zmiany. Po wygłoszeniu mego wczo-...szego expose doszła do naszej wiadomo... odpowiedź Stanów Zjednoczonych na ...atnią notę rządu niemieckiego. Chcę już ...az stwierdzić, że po dokładnem zbadaniu ...ści noty nie widzę powodu do zmienie... choćby słowa z mego expose. Na po...tku mego expose stwierdziłem z zado...eniem, że dla ludów otwierają się wi..., iż uda się w czasie dającym się prze...ieć dojść na wszystkich frontach do ...zymania kroków nieprzyjacielskich i ...żyć rokowania celem zawarcia po...chnego, trwałego i sprawiedliwego pokoju. Tegoż samego zdania jestem i dziś w zupełności, tem bardziej, że odpowiedź prezydenta Wilsona nie zawiera ani jednego punktu, któryby mógł to udaremnić lub też choćby opóźnić. Mam nadzieję, że stoimy przed bliskiem zakończeniem kroków nieprzyjacielskich. Sądząc po stanie rzeczy nie mogą one być już długo kontynuowane.

Rozważmy najpierw punkt polityczny, powołanie się Wilsona na to, że Niemcy dotychczas dłużne są spełnienia jednego warunku, który przyjęły, a który jeszcze przed zawarciem pokoju musi być spełniony. Warunkiom tym, zawartym w mowie prezydenta Wilsona z dna 4 lipca, jest, że rozstrzyganie o wojnie i pokoju musi być wyjęte z pod władzy jednego człowieka. Punkt ten załatwiony jest, jak to Niemcy podniosły w swej odpowiedzi w sposób niewątpliwy, przez to, że w Niemczech pracuje się właśnie nad uregulowaniem tego punktu w drodze zmiany konstytucyi. Co dotyczy technicznej strony warunków zawieszenia broni to naturalnie rokowania stosownie do propozycyi Wilsona muszą być pozostawione czynnikom wojskowym. Także i wyrażeń zawartych w odpowiedzi Wilsona nie powinniśmy brać tragicznie, jakoby te postanowienia miały być wydane wyłącznie przez czynniki wojskowe naszych przeciwników. Rokowania o zawieszenie broni — jak to już z samego określenia „rokowania“ wynika, odbywać się mają przy udziale obu stron, a to przewidzianem jest także w składzie komisyi zaproponowanych w odpowiedzi niemieckiej. Jestem w zupełności przekonany, że Niemcy znajdą się w tem położeniu, że rozważą w sposób przychylny żądania prezydenta Wilsona i odpowiedzą na nie.

Co dotyczy żądania złagodzenia sposobu prowadzenia wojny, to nie sądzę, aby Wilson miał na myśli coś coby wybiegało poza ramy ogólne tego, co mogłoby także odpowiadać intencyom niemieckim, że w czasie, w którym wojnę można uważać za zakończoną, obie strony powinny unikać surowości prowadzenia wojny jest rzeczą zrozumiałą, polegać jednakże musi na wzajemności. Jeżeli w tym kierunku nasi nieprzyjaciele czegoś żądają to muszą też i ze swej strony coś dać. W tym też duchu wymiana zdań między Niemcami a prezydentem Wilsonem doprowadzi łatwo do stosownego wyjaśnienia. Przedstawiam sobie, że te wymiany zdań nie opóźnią wcale zakończenia kroków nieprzyjacielskich.

Rozumie się samo przez się, że Niemcy muszą obstawać przy tem, żeby w tem początkowem stadyum rokowań wstępnych nie postawiono im takich warunków, które mogłyby być uważane jako za nie do przyjęcia dla Niemiec. Możemy się na to powołać, że nie tylko jest naszem dążeniem sprowadzić pokój, lecz także i na to, że czynimy to ze specyalnym naciskiem, jeżeli powołujemy się na zdanie Wilsona, w którem ten oświadcza, że pokój nie powinien być pokojem przemocy.

Gdzie jest odpowiedź Wilsona dla Austryi?

Wiedeń. B. kor. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej po przemówieniu ministra spraw zagranicznych hr. Buriana, zapytał przewodniczący, czy członkowie życzą sobie otwarcia dyskusyi.

Pos. Pittoni: Słychać, że odpowiedź Wilsona dla Austro-Węgier już nadeszła.

Min. hr. Burian: Ja jej jeszcze nie dostałem.

Pos. Pittoni wskazuje, że odpowiedź lada godzina może nadejść, pragnie, aby w takim wypadku komisya natychmiast miała możność dowiedzenia się o jej treści.

Hr. Burian odpowiedział, że odpowiedź będzie natychmiast ogłoszoną.

Pos. Korosze zapytuje, czy są jakie pewne dane do przyjęcia, kiedy odpowiedź nadejdzie.

Minister odpowiada, że nic takiego nie wie. Dotąd odpowiedź nie nadeszła, oczekuje jednak jej rychłego wręczenia. Wskazuje jednakże, że przy zastanowieniu się nad notami, które będą wymienione obecnie między Austro-Węgrami a naszymi nieprzyjaciółmi, trzeba w każdym wypadku osiągnąć porozumienie z Węgrami. To spowoduje krótką zwłokę, która może trwać nieraz i 24 godziny. Krótka wymiana zdań z Berlinem jest konieczną, aby nasze stanowiska ani o jeden odcień nie pozostawały ze sobą w sprzeczności.

Pos. Korosze oświadcza, że nie może się zgodzić na zwołanie komisyi dopiero po nadejściu odpowiedzi Wilsona. Ale ponieważ członkowie delegacyi mogą przywiązywać wartość do tego, aby po ogłoszeniu noty módz ją przestudyować, byłaby wskazaną krótka przerwa.

Na wniosek Langenhahna przerwano posiedzenie, aby delegaci mogli się porozumieć. Po podjęciu posiedzenia przewodniczący, w myśl wyrażonych życzeń, odroczył obrady komisyi do jutra godziny 3. po południu.

Rusini przeciw Burianowi.

Wiedeń. (Telefonem). Na jutrzejszem posiedzeniu delegacyi pos. Wassilko postawi wniosek wskazujący, że ponieważ przez przyjęcie punktów Wilsona zmienić się musi wewnętrzny ustrój Austryi, koniecznem jest, aby na czele ministerstwa spraw zagranicznych stanął mąż demokratyczny, uznający i odczuwający obecnego ducha czasu. Ponieważ tych właściwości obecny minister nie posiada, interpelant zapytuje, czy hr. Burian gotów jest wyciągnąć z tego konsekwencye.

Po nocie.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie omawiają notę Wilsona bardzo spokojnie. Oburzenie, jakie wczoraj panowało w kołach poselskich, nie uwydatniło się w prasie. Sensacyą było oświadczenie hr. Buriana, że trwa przy swojem expose, zwłaszcza przy tem, że jesteśmy w przededniu zakończenia wojny. Między Wiedniem a Berlinem istnieje silna różnica zapatrywań co do noty Wilsona. Uderza głos oficyalnej „Nordd. Allg. Ztg“, która pisze, że nie należy oczekiwać przerwy w krokach pokojowych. Pisze ona: „Jak dotąd, tak i nadal rząd niemiecki odpowiadając na notę Wilsona kierować się będzie duchem pojednawczym przy należytem uwzględnieniu interesów narodowych. Nota nadeszła prędzej, niż się spodziewano. Treść jej rozszerza znacznie dyskusyę. Niemcy odpowiedzą, ale cel praktyczny, t. j. zawieszenie broni, nie da się wskutek tego zaraz osiągnąć“.

PRASA NIEMIECKA O NOCIE WILSONA.

Berlin. B. kor. Cała prasa jednomyślnie odpiera zawarte w odpowiedzi Wilsona ataki na kierownictwo wojskowe niemieckie. Dalszych zniszczeń wojennych może się nalepiej uniknąć, przyjmując zaproponowane przez Niemcy zawieszenie broni. Co do części noty, dotyczącej konstytucyi niemieckiej, dzienniki wskazują na to, że już Rada związkowa wczoraj postanowiła zmianę konstytucyi, która zapewnia zupełne współdziałanie parlamentu przy rozstrzyganiu o wojnie i pokoju. „Nordd. Allg. Ztg“ pisze, że tak, jak dotychczas, rząd niemiecki w odpowiedzi na notę Wilsona będzie się kierował pojednawczością. „Vossische Ztg“ spodziewa się, że zmieniony ton najnowszej enuncyacyi Wilsona tylko opóźni rokowania, ale ich nie zerwie. Ostrzega koalicyę, żeby nie zmuszała Niemiec do rzucenia wszystkich swych sił na ostatnią stawkę. „Berl. Tageblatt“ pisze: Pokój prawny trudno przygotować, przyjmując ton polityki siły. Nowa nota Wilsona cofa myśl pokojową w tył. Duch, który przez nią mówi, jest gorszy, niż żądania w niej wymienione. Nowe Niemcy nie zapomną tego, jeżeli się do nich będzie mówiło tonem dyktatora. „Vorwaerts“ wskazuje na inspirowane widocznie wielkie żądanie prasy angielskiej i francuskiej, na które trzebaby dać upomnienie, żeby łuku nie napinać zbytnio. Naród niemiecki jest dziś skłonny do pokoju, jak nigdy, ale mógłby się ten nastrój zmienić, gdyby po drugiej stronie wzięli górę głosiciele bezwzględnego zniszczenia Niemiec. „Deutsche Ztg“, organ wszechniemców, mówi: Jeżeli teraz schowamy miecz do pochwy, spotka nas pogarda całej ludzkości. Wolnokonserwatywna „Post“ mówi: Rzeczą demokratycznej i socyalistycznej większości rządowej jest powiedzieć teraz rządowi w płomiennych słowach, że Niemcy muszą walczyć dalej.

KONSERWATYŚCI ZA DALSZĄ WALKĄ.

Berlin. B. kor. Prezydyum partyi konserwatywnej ogłasza oświadczenie tej treści, że po odpowiedzi Wilsona nie ma już żadnego wyboru i należy walki dokończyć. Nie możemy pozbawiać się dobrowolnie broni. Nieprzyjaciel nie może wkroczyć na naszą ziemię. Wszyscy zgadzamy się na to, że kraju niemieckiego nie można obciąć ani na zachodzie ani na wschodzie.

PRZECIW PRZEWLEKANIU ROKOWAŃ.

Chiasso. B. kor. Londyński korespondent „Corriere della Sera“ wskazuje, że koalicya nie może zgodzić się na proponowane przez Niemcy warunki opróżnienia, mianowicie przez komisyę mięszaną, gdyż w tej komisyi zasiadaliby delegaci cesarza Wilhelma i Karola i przewlekaliby rokowania, z czegoby wynikły dla koalicyi niekorzyści.

Niezawisłe Węgry.

Budapeszt. B. kor. Sejm węgierski podjął dziś obrady. Na początku posiedzenia prezydent ministrów dr. Weckerle zawiadomił, że dymisya jego nie została przyjęta. Posłowie z partyi Karolyego, którzy wejście na salę prezydenta ministrów przyjęli okrzykami: „Niech żyją niezawisłe Węgry“ przerywali przemówienie Weckerlego, który gdy się uspokoiło oświadcza, że praca parlamentu musi się obecnie ograniczyć do dwóch spraw: do akcyi pokojowej i do zupełnego przekształcenia prawnopaństwowego stanowiska Węgier ze względu na przekształcenie Austryi, które ma bezpośrednio nastąpić. Co do pierwszej kwestyi rząd stoi na stanowisku 14 punktów Wilsona, co zaś dotyczy federacyjnego przekształcenia Austryi, które ma nastąpić, to powoduje ono dla Węgier konieczność unii personalnej (burzliwe potakiwania u większości) (nieustanne przerywania na ławach stronnictwa Karolyego).

Weckerle: Obronę nietykalności naszego państwa i utrzymania naszej jedności państwowej musimy przeprowadzić wspólnemi siłami za wszelką cenę. Życzenia Chorwatów mają być w ramach samodzielnego rozwoju wedle możności wypełnione. Co prawda przejście do unii personalnej nie może nastąpić nagle i na wszystkich obszarach równocześnie.

(Sprzeciwy na ławach partyi Karolyego, wołania: Natychmiast, jeszcze przed rozpoczęciem rokowań pokojowych).

Weckerle: Nie chcemy wnosić elementów rozkładu w nasze życie publiczne, strzeżenie silnych podstaw ułatwi nam uregulowanie stosunków do innych krajów pod berłem monarchy, na jakiejkolwiek podstawie te kraje się zorganizują. (Burzliwe przerywania na ławach stronnictwa Karolyego). Weckerle apeluje w końcu do koncentracyi sił narodowych ze względu przyszłość, na stworzenie samodzielnych i niezawisłych Węgier.

Hr. Michał Karolyi odpowiada na wywody Weckerlego, stwierdzając, że do niedawna Weckerle nie chciał słyszeć o unii personalnej. Jego obecne wywody są czczemi obietnicami. Unia personalna musi być najszybciej urzeczywistnioną.

AWANTURY NA POSIEDZENIU.

Budapeszt. B. kor. Karolyi mówił dalej: Każdy wie, co się dzieje w Austryi i jakie są przeciwieństwa między Austryą a Węgrami. Jest więc rzeczą niemożliwą powierzać pieczę nad interesami węgierskimi mężowi, który nie reprezentuje ich wyłącznie, bo gdzież gwarancya, że taki minister spraw zagranicznych nie poświęci Siedmiogrodu dla interesów Austryi, albo zechce utrzymać Czechy tylko za tę cenę w ramach Austryi, że naruszy całość Węgier. Ci politycy, którzy chcieli pogłębić przymierze z Niemcami, skończyli zupełną katastrofą. Z tego należy wysnuć konsekwencye. Cała wojna była wprowadzeniem nas w błąd.

Pos. Lokvassy z partyi Karolyiego woła: Jesteśmy przyjaciółmi koalicyi!

Wielka wrzawa, która doprowadza do przerwania posiedzenia. Ze strony przeciwnej wołają: Sprzedaliście koalicyi ojczyznę! Minister żywnościowy ks. Windischgraetz woła: „Przy proklamowaniu niezawisłości Węgier robicie takie świństwa! Wstydźcie się!“ Wielkie wzburzenie. Po podjęciu posiedzenia prezydent piętnuje słowa Lovassego i podobną uwagę posła Vasza. Oba te oświadczenia właściwie podlegają ustawie karnej, dlatego prezydent stawia wniosek, by sprawę tę oddać komisyi nietykalności poselskiej. Wniosek ten większością przyjęto. Głosowali za nim także Apponyi i Polonyi.

Karolyi powiada dalej, że Weckerle nie jest tym, któryby zdołał przeprowadzić demokratyzacyę Węgier. Wylicza żądania, które muszą być przeprowadzone w interesie demokratyzacyi kraju.

Pos. Hock z partyi Karolyiego przedkłada memoryał do monarchy, zawierający 12 żądań, w tem niezawisłość Węgier pod berłem monarchy, natychmiastowe rozpoczęcie rokowań pokojowych, bez względu na dotychczasową wspólność interesów z Austryą, zdemokratyzowanie Węgier, uregulowanie spraw narodowościowych w myśl propozycyi Wilsona, w końcu żądanie w sprawie polityki żywnościowej, by zapobiedz wywożeniu środków żywności z Węgier pod jakimkolwiek pozorem.

Pos. Venyes interpeluje w sprawie aprowizacyjnej, pyta, ile Węgry dla armii dostarczyły i czy armia z tego nie oddaje pewną ilość napowrót ludności cywilnej. Wywiązuje się ostra kontrowersya między nim a ministrem żywności. Interpelant powiada: Jeżeli ludność nie otrzymuje dość środków żywności, to żołnierze nie będą dalej walczyli. Minister honwedów odpiera te uwagi tem, że żołnierze węgierscy będą dalej spełniali swoje obowiązki.

Hakatyści protestują.

Gdańsk. B. kor. Magistrat wysłał do kanclerza państwa i wszystkich sekretarzy stanu oraz do komisyi głównej sejmu rzeszy depeszę następującej treści:

Wilson chce wszystkie kraje zamieszkałe niewątpliwie przez Polaków złączyć w nową niezależną Polskę. Wobec tego stwierdzamy, że Gdańsk nie powinien nigdy należeć do Polski (!). Nasze stare miasto Hanzy Gdańsk wzrosło siłą niemieckiej kultury (!), jest rdzennie niemieckie (?). Domagamy się dla nas prawa narodów do stanowienia o sobie. Chcemy pozostać Niemcami.

Poznań. B. kor. Wszystkie niemieckie stronnictwa polityczne, stowarzyszenia gospodarcze i wyznaniowe z prowincyi poznańskiej uchwaliły wysłać do kierownictwa państwa i frakcyi parlamentarnych następujący telegram: W odezwie swojej Polacy powołując się na propozycyę pokojową rządu niemieckiego i błędnie cytując notę Wilsona, domagają się oddzielenia polskich niegdyś części kraju od Prus i zjednoczenia ich z państwem polskiem, które ma być założone. My, Niemcy z prowincyi poznańskiej odpieramy te nieuprawnione pretensye, które nie są poparte żadnemi warunkami Wilsona. Przeszło 800.000 Niemców mieszka w prowincyi poznańskiej i we wszystkich kołach Niemcy stanowią większość. Mają tu swoją ojczyznę, posiadają przeszło połowę ziemi i domów, taksamo jest w ich ręku handel i przemysł. Niezliczone są wartości idealne, które stworzyła tu praca, kultura i nauka niemiecka. Prawie wszystkie miasta są założone przez Niemców. Spodziewamy się, że wyda się wszelkie zarządzenia i decyzye, zmierzające w tym kierunku, by prowincyi poznańskiej nie oddzielono od ojczyzny niemieckiej.

Ograniczenie władzy wojskowej.

Berlin. B. kor. „Reichsanzeiger“ ogłasza cesarskie rozporządzenie z 15 b. m., zmieniające rozporządzenie wykonawcze do ustawy o stanie wojennym w ten sposób, że w § 1 dodano słowa: „Główny komendant wojskowy ma wydać zarządzenia obowiązujące dla komendantów wojskowych. Do § 1 dodano, że główny komendant wydaje swe zarządzenia w porozumieniu z kanclerzem państwa lub jego zastępcą. „Reichsanzeiger“ ogłasza dalej rozporządzenie cesarskie do kanclerza i ministra wojny tej treści, że komendanci wojskowi wykonywać mogą władzę daną im przez rozporządzenie o stanie wyjątkowym tylko w porozumieniu z władzą administracyjną, ustanowioną przez władzę cywilną.

ZJAZD W KRAKOWIE.

Wiedeń. (Telefonem). Jak informują z kół czeskich, politycy polscy przed wyjazdem do Warszawy zaprosili przedstawicieli Czechów i Słowian poł. na narady do Krakowa. Jest to dalszy ciąg obrad, rozpoczętych w Lublanie.

ULGI CENZURALNE.

Warszawa. B. kor. Szef administracyi wprowadził ulgi w cenzurze, wedle których wolno jest omawiać sprawy wewnętrzne, w szczególności sprawy polityczne, włączając sprawę organizacyi państwa polskiego.

†
WŁADYSŁAW ZAJĄCZKOWSKI
kupiec i obywatel m. Krakowa,
przeżywszy lat 70, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16 października 1918 r.
Nabożeństwo żałobne
przy zwłokach odprawionem zostanie w piątek dnia 18-go b. m. o godzinie 9-tej rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost do grobu rodzinnego, na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

†
Adolf hr. von Ledebur-Wicheln, były c. k. kasztelan i major, zawiadamia w imieniu swoim, jakoteż żony Maryi hr. Rességuier de Miremont i dzieci ppor. Karola, chorążego Józefa, jedn. ochotn. Fryderyka (wszystkich z 2-go pułku ułanów księcia Schwarzenberga), a także Hubertusa, Elżbiety i Eugeniusza o śmierci najukochańszego, najstarszego syna
Jana hr. von Ledebur-Wichelna
ppor. 2 pułku ułanów księcia Schwarzenberga
przydzielonego do lotniczej szkoły oficerskiej, kawalera medali złotego i srebrnego I. klasy, który we czwartek dnia 3-go października 1918 r. w 22 roku życia, na usługach cesarzowi i ojczyźnie, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. — Zwłoki odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku w Hietzingu w niedzielę dnia 6-go b. m.
Nabożeństwo żałobne odprawionem zostało w kościele farnym w Hietzingu w poniedziałek dnia 7-go b. m. o godz. 9 rano.
Alkovea w G. Austryi, d. 5 października 1918.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.